Nr 278. **Kraków, Piątek 4 Czerwca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odzyskanie Przemyśla.



Pogrom Rosyan.

Kraków, 4 czerwca.

Wieść o tak szybkiem wzięciu Przemyśla przyjęta została powszechnie z radosną satysfakcyą. Nie tylko dlatego, że powetowano utratę twierdzy, która jest kluczem do posiadania Galicyi zachodniej, a w znacznej części także panuje nad wschodnią Galicyą. Satysfakcyę odczuto także, że odwet ten nastąpił tak rychło. Miesiąc zaledwie upłynął od czasu, gdy car odwiedził Przemyśl, by pieczęć niejako przyłożyć na oficyalnym rosyjskim tryumfie. Miesiąc od tego czasu jest historyą ustawicznej klęski rosyjskiej i ciągle trwającego odwrotu. Fakt, że nawet na linii Sanu i w fortach przemyskich, które można było już odrestaurować przynajmniej wedle wymagań fortyfikacyi polowej, Rosyanie zdołali opór stawić tylko dni kilka, daje najlepszą miarę **całkowitej dezorganizacyi,** w jakiej pogrążona jest cofająca się po wielkiej bitwie majowej armia rosyjska.

Wzięcie Przemyśla uwolni armie sprzymierzone od zbytecznego przygwożdżenia części swoich sił, a zarazem pozwoli z tem większą skwapliwością sięgnąć teraz po klucz do panowania nad Galicyą wschodnią, a zarazem symbol zwycięskiego oparcia się zalewowi nawały rosyjskiej: L w ó w. Podobnie, jak na odsiecz Przemyśla w zimie ubiegłego roku posuwały się równocześnie dwie armie, jedna od zachodu, druga od Karpat, taksamo i teraz atak na Lwów **wymierzony jest z dwu stron.** Od linii Sanu posuwa się zwycięska armia Mackensena. Depesze donosiły już w dniach ostatnich, że odległość między północnym a południowym oddziałem tej armii, które się posuwały celem odcięcia Przemyśla równolegle do gościńca i linii kolejowej Przemyśl—Lwów, wynosiła tylko 20 klm. w linii powietrznej. Zarazem donoszono, że oddziały tej armii były już na linii Mościska. Od południa zaś posuwa się równocześnie, po wzięciu Drohobycza, Stryja i Medenic (stanowiących wraz z poprzedniemi miejscowościami trójkąt), armia Linsingena na dwie ufortyfikowane miejscowości, położone na linii Dniestru: **Rozwadów i Żydaczów.** Miejscowości te, bronione naturalnem położeniem (ujścia do Dniestru Wereszycy i Stryja), stanowią zabezpieczenie flanki armii, któraby chciała bronić **Mikołajowa,** położonego nad Dniestrem, w połowie gościńca i linii kolejowej **Stryj—Lwów.**

Czy Rosyanie zechcą się bronić na linii Dniestru, **jest kwestyą nieco wątpliwą.**

Jakkolwiek miejscowość ta posiada nadzwyczajne naturalne warunki obrone, jednakże przez posuwanie się frontu armi Mackensena, idącej od zachodu, cała flanka armii rosyjskiej nad Dniestrem musiałaby obawiać się powtórzenia sie sytuacyi z dnia 2 maja, o ile linia Wereszycy nie jest zabezpieczona dość silnie. W każdym razie spodziewać się należy, że jeśli Rosyanie uczynią próbę stawienia oporu, rozegrają się walki znowu na terenie, tak dobrze znanym z wypadków sierpniowych i wrześniowych roku zeszłego: na linii Sandomierz—Jaworów—Gródek Jagielloński—Lubień Wielki—Rozwadów—Mikołajów. **Jest to ostatnia możliwa linia obronna przed Lwowem.**

Teren tensam, sytuacya wszakże wręcz przeciwna. W roku zeszłym cofała się armia austryacka, aby uniknąć zalewu i odcięcia od tylnych połączeń. Rezultatem było doprowadzenie odwrotu do zupełnego porządku i oparcie się się na linii Sanu. Obecnie **cofa się rozbita armia rosyjska.** Rezultatem będzie prawdopodobnie opróżnienie przez nią już w czasie najbliższym **całej Galicyi wschodniej.** Próbować dalszego oporu później będą mogli Rosyanie chyba już — na własnem terytoryum.

Jest to moment, w którym rozpocznie się **nowy okres wojny z Rosyą.**

Szczegóły zdobycia Przemyśla.

Korespondent wojenny „M. Z.“ Lennhoff donosi z austro-węgierskiej prasowej kwatery wojennej pod datą dnia 3 czerwca godz. 4 po południu:

Szturm na Przemyśl został wykonany z ogromną gwałtownością z trzech stron. Wojska bawarskie, mające oparcie w zdobytym poprzednio forcie Duńkowiczki, zajęły forty w Żurawicy i Baszkowiczkach, a następnie **wtargnęły do Przemyśla.**

Wśród nocy Rosyanie **cofnęli się** ku wschodowi drogą, która znajdowała się pod ogniem dział austryackich i niemieckich.

Z południowej strony parł X. korpus przemyski, który już przed kilku dniami zdobył fort Prałkowce. Wyparłszy Rosyan z tego fortu, opróżniły go wojska austryackie z powodu ognia artyleryi rosyjskiej. **Fort stał pustką.**

Natychmiast po zajęciu Przemyśla obsadzone zostały forty wschodnie. W ten sposób Przemyśl został wciągnięty do linii frontu.

Po odzyskaniu Przemyśla położenie wojsk sprzymierzonych stało się **nadzwyczajnie pomyślne.** Skutkiem posunięcia się linii bojowej na wschód od Przemyśla front zostanie **zrównany** i usunięty będzie klin wojsk Mackensena, niekorzystny dla postępu ofenzywy.

Front idzie obecnie od ujścia Sanu w kierunku południowo-wschodnim wzdłuż tej rzeki aż do rzeki Lubaczówki, dalej wielkim łukiem przez wyżyny na wschód od Bobrówki, a na zachód od Krakowca ku wschodniemu frontowi Przemyśla, poczem przez wzgórza na północ od Sambora wygina sie ku wschodowi, a następnie na północ od Stryja zwraca się ku południowemu wschodowi.

Armia Mackensena odzyskała obecnie swobodę ruchów, spełniwszy swoje zadanie powstrzymania rezerw rosyjskich, ażeby ułatwić zdobycie Przemyśla.

Wojska rosyjskie, stojące jeszcze nad Sanem pod Sieniawą, zagrożone są z flanki i znajdują się **w bardzo niekorzystnem położeniu.** Równocześnie nacisk wojsk sprzymierzonych na Gródek zwiększył się.

Ostatnie walki.

Dzienniki niemieckie przynoszą następujący telegram z austro-węgierskiej kwatery prasowej:

— 3 czerwca.

Rosyanie mieli niewątpliwie zamiar bronienia Przemyśla za wszelką cenę. Do niedawna mogli jeszcze wycofać się gościńcem **Przemyśl—Mościska,** odkąd atoli droga ta znalazła się w ogniu artyleryi wojsk sprzymierzonych, odwrót był albo niemożliwy, albo dokonałby się tylko wśród ogromnych strat. Gdy Przemyśl został otoczony od północy, zachodu i południa, **upadek jego stał się już tylko kwestyą czasu.**

Dnia 29 maja przywieziono pod Przemyśl austryackie moździerze 21-centimetrowe i 30 i półcentimetrowe, wobec których artylerya rosyjska **nie mogła się ostać.** Przez 48 godzin ostrzeliwane były forty przemyskie z tych dział. Niepodobna opisać scen, które przebyli w ogniu Rosyanie i nie można im odmówić podziwu, że tak długo wytrwali. Działa rosyjskie, zdobyte na północnym odcinku, **nie były uszkodzone** i bawarscy artylerzyści **strzelali z nich do cofających się Rosyan.**

Jak zeznali jeńcy rosyjscy, załoga Przemyśla przygotowała się do dłuższego oblężenia. Rosyanie zgromadzili **dużo zapasów żywności** i amunicyi, a znaczną część ludności usunęli. Chcieli bronić się **jak najdłużej** w Przemyślu nie tylko z powodów strategicznych, lecz także politycznych.

Utrata Przemyśla **jest ciosem dla Rosyan,** niemniej jak utrata Stryja.

Skutki zdobycia Przemyśla.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 czerwca.

»Fremden-Blatt« donosi z wojennej kwatery prasowej:

Zdobycie Przemyśla wywołało w całem państwie radosne uniesienie.

Nieprzyjaciel obok ciosu materyalnego **został złamany moralnie.** Wielki bój **zbliża się do rozstrzygnięcia.** Linia Sanu jest dla Rosyan **stracona,** ale skutki tej klęski okażą się jeszcze w dalszym ciągu.

Gratulacye N. K. N.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 czerwca.

Jak dzienniki donoszą, polski Naczelny komitet Narodowy wystosował do naczelnego komendanta armii arcyks. Fryderyka następujący telegram:

»Wasza Cesarska i Królewska Wysokość niech raczy najłaskawiej przyjąć entuzyastyczne gratulacye Polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego z powodu zdobycia i odzyskania twierdzy Przemyśla. Głód zmógł Przemyśl, miecz przywraca mu wolność. Naród polski głośno i radośnie pozdrawia sławną armię«.

Zapowiedź krótkiej wojny.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 czerwca.

»Reichspost« donosi z Genewy:

»Matin« (Paryż) donosi, że prezydent gabinetu francuskiego V i v i a n i oświadczył w komisyi wojskowej Izby deputowanych na interpelacyę socyalistów:

»Francya nie ma powodu przygotowywać się do wojny zimowej, gdyż dążeniem rządu jest **doprowadzenie wojny do rychłego końca«.**

Ideałem Rosyi Dardanele.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 czerwca.

Z Kopenhagi donoszą:

»Nowoje Wremia« ogłasza dozwolone przez cenzurę sprawozdanie o operacyach w Dardanelach, poczem wywodzi:

Rosya prowadzi jeszcze obecnie wojnę **nie w celu druzgotania Niemiec i Austro-Węgier,** którzy się nigdy nie okazali niemiłymi sąsiadami, ale **o wolność Dardaneli.** Zadaniem będzie dyplomatów pogodzić interesa Rosyi z interesami Francyi i Anglii. Dla Rosyi jest posiadanie Dardaneli ważniejszem, niż dla Francyi odzyskanie Alzacyi.

Wyczerpanie sił rosyjskich.

Berlin, 3 czerwca.

„Berliner Zeitung“ donosi z Chrystyanii:

—Wojskowy sprawozdawca dziennika tutejszego „Aftenposten“, wybitny oficer sztabu generalnego, tak się wyraża o widokach armii rosyjskiej w Galicyi: Rosyanie rzucili nad San i nad Dniestr swoje ostatnie siły. Jeżeli zostaną zmuszeni do odwrotu, to stracą całą Galicyę i wszystkie zdobycze wojenne na tym froncie. Sprawozdanie kończy się uwagą, że siły wojenne Rosyi już się wyczerpują.

Pociski dum-dum.

Berlin, 4 czerwca.

Korespondent wojenny „Nationalztg“ donosi: Jak dowodzą częste w ostatnich czasach rany u niemieckich i austryackich żołnierzy, Rosyanie używają znowu kul dum-dum. Rany od takich kul są przeważnie śmiertelne. Jak stwierdzono, nie są to wypadki odosobnione, gdyż pociski dum-dum znaleziono u wielu jeńców, jednorocznych i oficerów. Rozgoryczenie wśród naszych wojsk z powodu tak barbarzyńskiego prowadzenia wojny jest bardzo wielkie.

KRONIKA.

Kraków, 4 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Odzyskanie Przemyśla. Na murach miasta pojawiła się następująca odezwa do mieszkańców stoł. król. miasta Krakowa:

Przemyśl odzyskany! Waleczne wojska sprzymierzone wyparły z jego murów nieprzyjaciela i oswobodziły od najazdu wroga to drogie nam wszystkim miasto, które tyle wycierpiało podczas dwukrotnego oblężenia. Pochód naszych bohaterskich wojsk w ostatnim miesiącu od Dunajca poza San znaczy się szeregiem świetnych zwycięstw, którym historya obecnej wojny poświęci najpiękniejsze swe karty. Serca nasze przepełnione radością, bo połowa drogiego kraju naszego zwolniona od moskiewskiego najazdu, bo setki tysięcy naszych braci spokojnie może już wrócić do swych ognisk domowych. Okażmy wszyscy naszą radość, niech echo jej dojdzie do tych, którzy do niedawna czuli się tak opuszczeni. Święćmy święto zwycięstwa i na znak tego święta udekorujmy nasze domy chorągwiami o barwach państwowych, narodowych i miejskich. Nie wątpię, że każdy z PT. właścicieli realności uważać to będzie za miły obowiązek, dyktowany prawdziwem uczuciem synowskiej wdzięczności dla najukochańszego naszego Monarchy i podziwu dla bohaterskiej Jego armii. Kraków, dnia 4 czerwca 1915 r. Prezydent miasta *Dr Juliusz Leo.*

Nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania Przemyśla odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przed południem w kościele Najśw. Panny Maryi. Podczas nabożeństwa odegra na chórze orkiestra Te Deum i hymn cesarski.

Życzenia z powodu odzyskania Przemyśla. Prezydent dr Leo wysłał z powodu odzyskania Przemyśla depesze gratulacyjne do kancelaryi cesarskiej do Wiednia i do generalissimusa armii austryackiej, marszałka polnego arcyks. Fryderyka.

Depesza, wysłana do kancelaryi cesarskiej do Wiednia, brzmi następująco: Cesarska kancelarya gabinetowa, Hofburg, Wiedeń. »W radosnym nastroju z powodu wspaniałych sukcesów naszych bohaterskich armij i pełnego sławy odzyskania Przemyśla proszę w imieniu król. stoł. m. Krakowa złożyć u stóp Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości wyrazy uczucia najpoddańszej i niezmiennej wierności i oddania.« Prezydent miasta dr Leo.

Depesza, wysłana do arcyks. Fryderyka, brzmi jak następuje:

Cesarska Wysokość marszałek polny arcyksiążę Fryderyk, naczelna Komenda armii:

»W radosnym nastroju z powodu wspaniałych sukcesów naszych bohaterskich armij, które w tryumfalnym pochodzie odzyskały Przemyśl dla państwa i kraju, proszę Waszą Cesarską Wysokość przyjąć najpoddańsze i najradośniejsze życzenia król. stoł. m. Krakowa.« Prezydent miasta dr Leo.

Generał Eksc. Kuk, komendant twierdzy krakowskiej, wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie pułkownika Hallera samochodem do Przemyśla.

Pomnik dla poległych legionistów i żołnierzy pułków krakowskich. Dzisiaj o 7 wiecz. odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie Rady przybocznej przy udziale wszystkich radców miejskich w sprawie wystawienia pomnika na cmentarzu rakowickim dla zmarłych w Krakowie legionistów oraz żołnierzy krakowskich pułków.

Wydawanie legitymacyj. Dalsze prace około wydawania legitymacyj objął z dniem dzisiejszym adjunkt magistratu, p. Kazimierz Sarnecki w biurze ewidencyjnem na parterze, w oficynach magistratu, zaś st. radca dr Sikorski, który się bardzo zasłużył około doskonałego zorganizowania biur legitymacyjnych, objął ogólny nadzór nad dalszą akcyą.

Biuro ewidencyjne przyjmować będzie dalsze dodatkowe zgłoszenia, lecz wyłącznie dla osób, które pragną pozostać w twierdzy. Osoby, które czasowo tylko pragną wrócić do Krakowa, mogą starać się o pobyt wyłącznie w wydziale Komendy twierdzy dla spraw cywilnych przy ulicy Poselskiej l. 8.

Biuro ewidencyjne wydaje asygnaty na zwroty zaliczek za równoczesnem zwrotem odznak i legitymacyj oraz wydaje zaliczki osobom, które nie uzyskały pozwolenia na pobyt w mieście. W tem biurze należy zgłaszać także zgubione legitymacye i odznaki celem przygotowania duplikatów.

W gmachu Larysza urzęduje dalej biuro dla uskutecznienia poprawek, wykreśleń, zmian sług i t. p. na legitymacyach. Niepodjęte legitymacye wydaje w dalszym ciągu biuro przy linii A—B pod l. 44 na IIp., a odznaki metalowe wydają dalej w biurze magistrackiem w oficynach. Z odbiorem legitymacyj i odznak należy się załatwić już teraz, bo później nieodebrane legitymacye będą uznane za przepadłe.

Należy jeszcze zwrócić uwagę naszym gospodyniom, aby przyjmowały obecnie służące, zaopatrzone w legitymacye na pobyt w twierdzy, gdyż w danym razie służące bez takich legitymacyj mogą być wydalone.

Przegląd ponowny pospolitaków, urodzonych w latach 1894—1893 i 1890—1878, rozpoczął się dzisiaj rano w Krakowie przy ul. Podzamcze pod l. 30. Przy komisyi z ramienia magistratu bierze udział st. radca Goliński. Dzisiaj rano stawali do przeglądu pospolitacy, urodzeni w roku 1894, po południu stają urodzeni w roku 1893. Na placu przed gmachem, gdzie się przegląd odbywa, gromadzą się tłumy ludzi, przeważnie krewni i znajomi popisowych.

Pożyczka wojenna. Magistrat m. Krakowa subskrybował na drugą pożyczkę wojenną 121.000 K w czem prezydyum miasta 20.000 K, urzędnicy magistratu zaś i zakładów miejskich 101.000 K.

Co wolno, a czego nie wolno? Donieśliśmy o rozporządzeniu rządowem, dotyczącem ograniczenia w spożywaniu i sprzedaży mięsa przez dwa dni w tygodniu t. j. we wtorki i piątki. W te dwa dni nie wolno mięsa sprzedawać, ani też podawać potraw mięsnych w restauracyach. W szczególności w te dwa dni nie wolno podawać w restauracyach: wieprzowiny, wołowiny, cielęciny, szynki na gorąco, wędzonki, kur, kurcząt i pulardy. — Wolno natomiast podawać: baraninę, gęsi, kaczki, pantarki, ryby, dziczyznę, ozory, wątróbkę, płucka, flaki, nerki, kiełbasę, kiszki i wędliny.

Wiadomość ta zainteresuje przedewszystkiem te osoby, które stołują się w restauracyach.

Wykłady wojenne. Dziś o godz. 6 w auli Uniwersytetu odbędzie się wykład prof. dra Konrada Glińskiego »O zmianach w organizmie ludzkim pod wpływem chorób zakaźnych«.

Z uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism uniwersytetu ludowego (ul. Dunajewskiego l. 7, I. p.) podaje do wiadomości, iż wstęp dla Legionistów i rannych żołnierzy w o l n y od g. 12—1 w południe i od 6—8 wieczorem.

Wycieczkę dla dzieci urządza uniwersytet ludowy w niedzielę d. 6 b. m. za miasto. Zbiórka o godz. 1½ po południu w lokalu uniw. lud. (ulica Dunajewskiego l. 7, I. p.). Przyjmuje się dzieci od lat 8. Prawdopodobnie wycieczka skieruje się do Pasternika.

Do urzędników państwowych i autonomicznych zwraca się podpisany komitet z gorącym apelem, aby zbierali dla Polskiego Archiwum Wojennego wszelkie materyały z świeżo minionego okresu. W pierwszym rzędzie pożądane są afisze, odezwy, ogłoszenia, niemniej też fotografie zniszczonych zawieruchą wojenną okolic, budowli i t. p. Komitet Polskiego Archiwum Wojennego Wiedeń, I. Steindelgasse 6/II.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: »Najlepsza z kobiet« Jana Hennequina

Repertoar Teatru ludowego

W sobotę o godzinie 7½: »Jak się śmieją i płaczą w Krakowie«; występ J. Solnickiego.

Dokoła wojny.

Legioniści i żołnierze-Polacy, przebywający w szpitalu rezerwowym Nr 1 w Wiedniu, składają panu prof. dr Wincentemu Łepkowskiemu serdeczne podziękowanie za prawdziwie ojcowską opiekę lekarską i uprzyjemnianie im pobytu w szpitalu, czem dzielnie dopomagają mu siostry Polki. W. Wątroba, R. Collin, B. Winiarz, B. Nieckuła, J. Hełkowski, R. Naorlewicz.

Olbrzymi wybuch. „Lokal-Anzeiger" donosi ze Sztokholmu: Wedle doniesień z Petersburga wydarzył się olbrzymi wybuch w Gatczynie, gdzie się znajduje stacya przeładowania dla dostaw wojskowych i miejsce zborne licznych wojsk. — Wyleciało w powietrze 40 wagonów z amunicyą, która miała być odwieziona na linię bojową.

Uwięzienie burmistrza. „Lokal-Anzeiger" donosi ze Sztokholmu:

Jak donoszą z Petersburga, burmistrz Brześcia Litewskiego został uwięziony pod zarzutem szpiegostwa i politycznych knowań.

Ze świata.

Drugi wielki pożar w Bernie Morawskiem. W dwa dni zaledwie po pożarze składu nafty, który prócz szkód materyalnych, pochłonął także ofiary w ludziach, wybuchnął w Bernie drugi wielki pożar. Tym razem ofiarą ognia padła fabryka wyrobów przędzelnianych firmy S. Feldhendlera i Ska przy ul. Nowej, wraz ze składami wełny i bawełny. Płonące zwitki tych tkanin wylatywały jak rakiety w powietrze, roznosząc wokoło niebezpieczeństwo pożaru, a przykra woń spalenizny napełniła całą dzielnicę. W energicznej akcyi ratunkowej wzięły udział prócz straży ogniowej, także dwie kompanie żołnierzy, udało się też ocalić znaczną ilość materyału i zlokalizować pożar. Pomimo to szkoda przenosi 200.000 koron.

Trzęsienie ziemi w Bawaryi. W środę o świcie, a mianowicie o godz. 3 m. 35, nastąpiło w Monachium bardzo silne trzęsienie ziemi. O sile wstrząśnień świadczy dosadnie fakt, że w monachijskiem obserwatoryum w aparacie regestrującym wypadła z osi igła magnesowa, a cały przyrząd został zniszczony. Łóżka i meble w mieszkaniach zostały wprawione w ruch wahadłowy. Liczni mieszkańcy twierdzą, że po pierwszem wstrząśnieniu powietrze napełniło się wonią siarki. Trzęsienie ziemi w środę było najsilniejszem z wszystkich trzęsień, które kiedykolwiek nawiedziły Monachium. W niektórych mieszkaniach zostali ludzie wyrzuceni z łóżek. Dużo murów zarysowało się, a mnóstwo szyb popękało.

Także z innych miejscowości, jak z Tegernsee, Schliersee, z Algäu, tudzież z Lasu bawarskiego doniesiono o trzęsieniu ziemi. W Augsburgu, Norymberdze trzęsienie ziemi było tak silne, że dużo murów zarysowało się. W pewnej restauracyi runął sufit. Wstrząśnienie ziemi odczuto równocześnie w Stuttgarcie, a w Salzburgu o godz. 3 m. 30 rano.

Seismograficzne aparaty w obserwatoryum wiedeńskim zanotowały o godz. 3 m. 59 rano trzęsienie ziemi w odległości 350 kilometrów.

Dalsze serye kart widokowych Legionów. Staraniem „Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N.", pozostającego pod artystycznem kierownictwem znanego artysty malarza, A. Procajłowicza, wyszły świeżo nowe serye kart pocztowych Legionów. Serya II widokówek zawiera obrazki z życia Legionów i walk w Karpatach, pod Rafajłową (cena seryi 1 K 20 h), serya III reprodukcye Wojciecha Kossaka Legionów polskich (cena 50 hal.), serya IV rysunki artystów malarzy J. Ryszkiewicza i St. Janowskiego (cena 50 hal.) — Ponadto wyszła nakładem „Wiadomości Polskich" serya I widokówek, przedstawiających uroczystości Legionów na ziemi Królestwa (Olkusz, Sławków, Bolesław, Radomsk, Piotrków), cena 1 K 50 h. — Wydawnictwa te są do nabycia w Wiedniu przy Neutorgasse 9 i w Gospodzie dla legionistów przy Weyringergasse 14. Poza Wiedniem do nabycia we wszystkich komisaryatach i składnicach N. K. N. — Należy się spodziewać, że tak jak i pierwsza serya widokówek, wydana przez „Centralne Biuro Wydawnictw", znana już publiczności polskiej ze wspaniałego wykonania, rozchwytana została w ogromnej ilości kilkudziesięciu tysięcy sztuk — tak i obecne wydawnictwa znajdą bardzo szeroki pokup i uznanie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 czerwca termometr doszedł od + 12·2 do + 25·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 4 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 745·1 termometru + 17·3 C; wiatr: wschodni.

Zmarli.

Jan Szafraniec, słuchacz prawa w uniw. Jagiel., porucznik rezerwowy, zginął 18 maja w bitwie pod J. Zmarły pochodził ze Śląska.

Karol Gąsiorek, profesor szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku, porucznik rezerwowy, umarł w niewoli rosyjskiej.

Karol Liguda, kierownik drukarni „Nowin Raciborskich" i właściciel księgarni, poległ na polu walki we Francyi.

Natalia Trzcińska, znana w Warszawie filantropka, zmarła tam w 32 r. życia. Od początku wojny była sanitaryuszką i zaraziwszy się tyfusem — umarła.

Jesiotr.

Złowiony w Wiśle 25 maja przez rybaków Zielińskich jesiotr należał do gatunku właściwego (Accipenser sturio L.). Ważył 65 kg., długości 228 cm. Głowa ważyła 13.5 kg. Była to samica. Ikra była przeważnie dojrzała, ważyła około 5 kg.

Jesiotra tego złowiono u wylotu kolektora kanałowego koło Grzegórzek, a więc w obrębie miasta Krakowa. Rybacy spostrzegli go, gdy przez przerwę w opasce murowanej kierował się wprost ku otworowi kolektora, płynąc według swego zwyczaju w czasie wędrówki tuż przy powierzchni wody. Zaciągnięto natychmiast sieć zwaną »pławaczką«, lecz olbrzymia ryba oswobodziła się z niej sposobem, według opowiadań rybaków często praktykowanym. Mianowicie jesiotr opiera się ciągnionej sieci, zarywując się głową w mule i stając prawie prostopadle w wodzie. Spód sieci obciążony i silnie napięty, a party przez wodę, ściąga wtenczas głowę w tył t. z. w dół rzeki, reszta ciała zaś przeważa się następnie w przeciwną stronę, a olbrzym wywróciwszy w ten sposób koziołka przez sieć, znachodzi się na wolności. Prawdopodobnie nie robi tego jesiotr rozmyślnie, gdyż wogóle czyni wrażenie ryby — przynajmniej w naszych wodach w czasie wędrówki — o słabej inteligencyi, głupiej, lecz odruchowo, chcąc się poprostu oprzeć siłą zaciąganej nań sieci, a koziołka wywija mimowoli, dzięki długiemu cielsku i stosunkowo do niego za wąskiej sieci. Omal i za drugim razem nie stało się podobnie i jesiotr byłby się znalazł znów na wolności, lecz przytomni rybacy schwytali go w ostatniej chwili, gdy się już wymykał z sieci powtórnie, na sznur. W czasie tych zapasów powstało na brzegu zbiegowisko ogromne, a rybakom udało się z trudem tylko powstrzymać strażujących w tem miejscu żołnierzy od strzelania z karabinów, którem chcieli w ferworze rozwiązać sytuacyę. Uwiązanego za głowę sznurem więźnia przyholowano następnie aż pod Wawel, na t. zw. „Groble", skąd na drugi dzień pozwolił się bez trudności w powijakach z płótna żaglowego wsadzić do fiakra i odstawić do basenu.

Wszystkie jesiotry są typowemi rybami wędrownemi. W czasie tarła odbywają wędrówki, ciągnąc z mórz do rzek, aby tam w miejscach pokrytych żwirem i kamieniami w wartkim prądzie złożyć swą nieco lepką ikrę (z morza Północnego). Niektóre gatunki nie wchodzą do rzek, lecz gromadzą się dla złożenia ikry na brzegach morskich (n. p. morza Czarnego). Nawet takie gatunki, jak n. p. sterlet, żyjące stale w Dunaju i Dniestrze, a nie w morzu, odbywają w okresie tarła dalekie wędrówki, w górę rzek do tarlisk. W wodach stojących, jak stawach i jeziorach, nie osiągają jesiotry nigdy dojrzałości, chociaż rosną szybko. Czas tarła przypada na miesiąc kwiecień, maj i czerwiec. Jesiotry są ogromnie płodne, ilość ziarenek ikry liczy się na miliony. Waga ikry w zupełnej dojrzałości dochodzi do 20%, a nawet 25% wagi zwierzęcia. Pallas opowiada o złowieniu w morzu Kaspijskiem w r. 1769 jesiotra o wadze 2.800 funtów. Jego ikra ważyła 800 funtów i zawierała w przybliżeniu 15 milionów ziarenek ikry. Z ikry wylęgają się po około 5 dniach młode, które wędrują z powrotem do morza.

Budowa głowy i umieszczenie w niej stosunkowo bardzo małego otworu paszczowego nie na końcu, lecz w tyle poza długim ryjem pozwala jesiotrowi odżywiać się tylko drobnemi zwierzętami, żyjącemi w mule, który przeszukuje ryjem i wciąga wysuwalną rurką do paszczy. Ryb ani większych zwierząt nie może zjadać.

Sen zimowy mają przebywać jesiotry w głębszych miejscach morza u ujścia rzek, zaryte w szlam tak głęboko, że im tylko ogony sterczą. Rzecz ta nie jest jeszcze napewno zbadana, jako wogóle biologia jesiotrów jest stosunkowo jeszcze mało poznana i zawiera niejedną lukę. Łowi się jesiotry w ogromne sieci zastawne, także na harpuny i haki. Połowy bywały dawniej bardzo obfite. Nowicki pisze w dziele swem o rybach krajowych: »Jesiotry wchodzą z mórz do rzek na tarło i bywają wtedy licznie wyławiane, mają doniosłe znaczenie ekonomiczne, gdyż dostarczają obficie mięsa na pokarm, ikry na kawior, pęcherza pławnego na klej rybi. Przez nadmierne wyławianie ilość ich zmniejsza się, dlatego czynią się teraz starania, aby te pożyteczne ryby chronić i sztucznie rozmnażać«. W ostatnich dziesiątkach lat zmalała ilość jesiotrów rzeczywiście ogromnie. Dziś jest jesiotr we Wiśle, Łabie, Wezerze i t. d. rzadkością. Z naszych rybaków przeważnie żaden nie złowił więcej w swem całem życiu, niż dwa.

Najcenniejszym produktem jesiotrów jest kawior, sporządzony z niedojrzałej ikry. Ceniono go nadzwyczajnie już w dawnych wiekach (w XII wieku). Sposób przyrządzania jest bardzo prosty. Ikrę bije się cienkiemi pręcikami, uwalnia od spajających ją tkanek, przeciera przez rzadkie sita i soli. Kawior gotowy. Najsłynniejszym i najlepszym jest kawior astrachański, który przyprawia się z ikry wyzia, sterleta i szypa. Główne łowy odbywają się na morzu Kaspijskiem na wiosnę, w jesieni i zimie. W lecie, jak wspomniano wyżej, ikra jest już za dojrzała i nie nadaje się do wyrobu kawioru.

U nas do Wisły i jej dopływów wędruje tylko jesiotr właściwy, a do rzek, należących do zlewiska morza Czarnego (Dniestr) oprócz niego, trzy inne gatunki: sterlet, szyp i siewruga. W stawach hodują sterlety w Pilawinie u hr. J. Potockiego na Wołyniu.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Praga, 1 czerwca.

Jak już doniesiono, komitet wychodźców galicyjskich w Pradze postanowił w miesiącu czerwcu zwołać zjazd delegatów wszystkich komitetów wychodźczych w Królestwie czeskiem, w tym celu komitet wydał odezwę do rodaków, zamieszkałych na obszarze Królestwa czeskiego. Spodziewać się należy, że nie znajdzie się ani jedna miejscowość w Czechach, którejby brakło w zgłoszeniach na zjazd, które nadsyłać należy pod adr.: Praha, Jungmanowa 25.

Przybram, w maju.

Tutejsza kolonia wychodźców polskich święciła rocznicę 3 Maja w dwie niedziele. W jedną odbyło się uroczyste nabożeństwo (odprawił je ks. Stach z Mościsk), po południu zaś odbyła się pod przewodnictwem prezesa czytelni akademików polskich p. Nowakowskiego i jego kolegów wspólna wycieczka na górę Trzemeszną do miejsca, gdzie od szeregu lat polscy akademicy co roku czczą pamięć Konstytucyi 3 Maja. Tutaj zabrzmiała pieśń: „Witaj majowa jutrzenko" i nieśmiertelna „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w tydzień później. W pięknie kwiatami i herbami Polski i Litwy przystrojonej sali kawiarni na Przekopach odbył się uroczysty wieczór patryotyczny, na który przybyła cała Polonia tutejsza. Akademik p. Sibart wygłosił odczyt, poczem dziatwa szkolna odśpiewała chóralnie pieśni polskie. Po kilku deklamacyach śpiewała p. Henczówna ze Lwowa, p. Womelówna zagrała na fortepianie kilka utworów Chopina. W końcu przemówił w podniosłych słowach prof. Wiśniowski z Krakowa. Odśpiewanie hymnu narodowego zakończono uroczystść. *K.*

Judenburg, 1 czerwca.

W korespondencyach ze Styryi, a także z Judenburga, podniesiono w „N. Reformie" działalność komitetów wychodźczych w dziedzinie szkolnictwa. Należałoby także wspomnieć o kursie szwaczek, założonym tu przez p. Niemcową, żonę urzędnika kolejowego z Jasła, spełniającym znakomicie swoje zadanie. Znajdują w nim bowiem zatrudnienia córki wychodźców, odnosząc z tego znaczne korzyści. Znajdują nietylko pracę, ale pomagają też swoim rodzicom i przynoszą ulgę w dźwiganiu ciężaru wygnańczego. Przytem spędzają czas na pogawędkach na temat historyi polskiej lub jakiś innym, w którym przypominają sobie to, czego się nauczyły. Panny biorą się chętnie do pracy i są bardzo zadowolone, że choć tą odrobiną pracy mogą ulżyć ciężaru swoim rodzicom. Tembardziej cieszy ich to, że mogą w ten sposób zbierać się w większą grupkę, bo w inny sposób, z powodu stosunków miejscowych byłoby to utrudnionem. *X.*

Z życia polskiego w Wiedniu.

(Tow. Biblioteki Polskiej. — Organizacya Kursów Szkolnych.)

Wiedeń, 1 czerwca.

Wydział „Tow. Biblioteki Polskiej ogłosił sprawozdanie za r. 1914 dla oszczędności w niewielkiej ilości egzemplarzy maszynowem pismem, które przedstawia akcyę Towarzystwa wobec wychodźców polskich z Galicyi. Akcya ta ujawniła się w pierwszym rzędzie w tym kierunku, że różne komitety i związki wychodźców w domu Tow. odbywały posiedzenia i narady. Korzystały z tego pozwolenia mianowicie Tow. pań z Galicyi i związki galicyjskich nauczycieli i nauczycielek, tak dla obrad w sprawach zawodowych, jak dla kursów naukowych. W lokalnościach Biblioteki odbyło się również pierwsze organizacyjne posiedzenie wiedeńskiego komisaryatu Naczelnego Komitetu Narodowego, niemniej pierwsze jego posiedzenie sekcyjne. Wychodźcy korzystali obficie z księgozbioru Tow, które następnie przystąpiło do otwarcia t. zw. kursów zajęcia dla dzieci. Nauka, którą zorganizowała p. Kikinisowa, dyrektorka ze Lwowa, odbywa się dotąd w 4 klasach, uczenice klas wydziałowych stanowią osobną grupę. Zapisanych było w półroczu pierwszym dzieci 166, ilość dzieci, uczęszczających stale do szkoły wynosiła około 120. Pochodzą one z 50 miejscowości galicyjskich z różnych kategoryj szkół, z których każda niemal innym kierowała się planem, wiele nadto dzieci pobierało w kraju naukę prywatną bez żadnego planu. W pierwszym kwartale roku szkolnego nauka była zupełnie bezpłatna, od stycznia począwszy składają dzieci wedle możności skromne datki na pokrycie choć części wydatków połączonych z nauką. Tow. Biblioteki Polskiej na cele tej szkoły funduszów żadnych przeznaczyć nie mogło. Subwencye po 400 koron udzieliły galicyjska Rada szkolna krajowa oraz komitet opieki nad wychodźcami galicyjskimi. Nadzór nad szkołą sprawował p. dr Jahner, zwiedził ją nadto i wyraził uznanie p. wiceprezydent kraj. Rady szkolnej, dr Dembowski.

Ze stałych zadań swoich Tow. Biblioteki Polskiej prowadziło swoją szkółkę, do której uczęszczało chłopców 39, dziewcząt 31. Na fundusz kolonij zebrano pewną sumę, wskutek wypadków wojennych nie wysłano jednak dzieci na kolonie, lecz obdarzono je ubraniami i obuwiem. Fundusze Tow. zmniejszyły się nieco z powodu zawieruchy wojennej, na rok bieżący pozostała suma 968 koron.

Sprawozdanie Towarzystwa poświęca następnie nieco miejsca zmianom w wydziale, z którego ustąpił dotychczasowy wiceprezes, p. radca dworu Struszkiewicz. W jego miejscu wiceprezesem wybrano JE. dr Ćwiklińskiego. *K.*

Z Polonii amerykańskiej.

(8.000 dolarów dla Polski. — W obronie Polaków w Kanadzie.)

»Dziennik Chicagowski« z dnia 8 maja donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Kom. Wyk. Polskiej Rady Narodowej uchwalono wysłać dalsze 8 tysięcy dolarów dla głodnych w Polsce. Z tego 4 tysiące do Kom. Generalnego w Szwajcaryi, a po 2 tysiące do J. E. Księcia Biskupa Sapiehy w Krakowie i do J. E. Ks. Arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie. — Ogółem z P. R. N. wysłano do Polski 62.000 dolarów.

W gazetach ameryańskich znajdujemy komunikat następujący:

Wobec faktu, że od dłuższego już czasu dochodzą do pism i do organizacyj naszych z wielu stron Kanady, od Polaków pochodzących z zaborów pruskiego i austryackiego, skargi na prześladowania ze strony tamtejszego rządu, Wydział Wykonawczy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, postanowił rzecz tę zbadać, wyświetlić i ewentualnie niesłusznie prześladowanym pospieszyć z pomocą.

W odpowiedzi na nasz list do kanadyjskiego rządu, rozesłany także prasie tamtejszej, która go bardzo życzliwie przyjęła, mamy oprócz wielu głosów prywatnych, także trzy oficyalne komunikaty: z departamentu sekretarza stanu, od prezesa ministrów i szefa departamentu policyi kanadyjskiej.

Ten ostatni oświadcza, że rząd kanadyjski chce naszych rodaków traktować z całą sprawiedliwością, a że istotnie pewne ograniczenia dla poddanych pruskich i austryackich zostały wydane, i że mogły być przez organy wykonawcze niewłaściwie przeprowadzone, departament policyi gotów jest przeprowadzić śledztwo każdego formalnie przedstawionego zażalenia.

Wobec tego wzywamy wszystkie redakcye pism, zarządy organizacyj, oraz tych co mają jakiekolwiek skargi i zażalenia, od braci naszych w Kanadzie, aby je natychmiast na poniżej podany adres przesłali.

Wszystkich tych, co na własną rękę rozpoczęli dochodzenia u rządu kanadyjskiego w tej sprawie, prosimy o wstrzymanie dalszej akcyi i o poinformowanie nas, co dotychczas zrobiono, albowiem honor nasz narodowy wymaga, byśmy w tym wypadku wystąpili jednolicie, jako jednostka narodowo dobrze zorganizowana i karna.

Rząd kanadyjski przez swe organy wykonawcze wykazał, że traktuje sprawę poważnie, że sytuacyę, w jakiej się znalazł nasz naród, zrozumiał dokładnie i że każdą krzywdę, gdyby się gdzie jakiemu Polakowi stała naprawdę, ma zamiar naprawić i wynagrodzić.

Prosimy zatem wszystkich interesowanych o ułatwienie nam tego zadania.

Za Komitet Wyk. P. C. K. R.
Stanisław Osada, sekretarz.

Telegramy.

Długość frontu włoskiego.

Lugano. »Popolo d'Italia« oblicza długość włoskiego frontu wojennego przeciw Austro-Węgrom na 511 klm., z tego 460 klm. znajduje się w górach, a 51 w nizinach.

Opinia lotnika rosyjskiego.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Lotnik rosyjski, porucznik Sergiusz Kustelnickij, który przy wzlocie wywiadowczym w dniu 26 maja został zestrzelony koło Tyszownicy, na północny wschód od Skolego, przy protokolarnem przesłuchaniu go dosłownie oświadczył: Wypowiedzenie wojny przez Włochy zostało nam urzędowo zakomunikowane. Mimo, że to zdarzenie z naszego wojskowego i politycznego stanowiska powitano z radością, to jednak, jako człowiek honorowy nie waham się oświadczyć, że zachowanie się Włoch wobec Austro-Węgier potępiam, jako niemoralne i nazywam je haniebną podłością.

Zeppeliny nad Londynem.

Amsterdam. Jak donosi korespondent Biura Wolffa z dobrego źródła, ostatni atak Zeppelina doszedł aż do Finchley na północ od Londynu. Balon przeleciał więc nad większą częścią miasta. Szkoda wyrządzona jest, podług tegosamego źródła, bardzo znaczna.

Rozkaz dzienny przeciw poddawaniu się.

Berlin. Biuro Wolffa ogłasza rozkaz dzienny angielskiej dywizyi, znaleziony u wziętego do niewoli komendanta trzeciej brygady kanadyjskiej, pułkownika Turnera, który zwraca uwagę oficerów i żołnierzy na częste wypadki poddania się i wzywa ich, aby każdego, mającego zamiar się poddać, natychmiast zastrzelili. — Podpisany jest pułkownik Taylor.

W Belgii.

Wiedeń. Żona belgijskiego ministra sprawiedliwości Carton de Wiart została przez sąd gubernialny skazana na trzy miesiące i 14 dni więzienia za ciągłe wysyłanie listów z mijaniem poczty i cenzury niemieckiej, tudzież za rozszerzanie zakazanych pism i niszczenie listów wysyłanych do administracyi niemieckiej. Oskarżona przyznała się zupełnie do winy i została przewieziona dla odsiedzenia kary do Berlina. 16-letnia hrabianka Jonghe d'Ardey została skazana na trzy miesiące więzienia za to, że na bulwarze obraziła w ostry sposób oficera niemieckiego. Babka hrabianki, która brała także udział w tej scenie, zasądzoną została również na więzienie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nad jeziorem Garda.

Wspomnienie z wojny 1866 roku.

Jedną z dróg, prowadzących z górnych Włoch do serca południowego Tyrolu, jest dolina Sarca, której wejścia broni silnie ufortyfikowana Monte Brione i wznoszący się nad nią fort Nago. Droga ta, wijąca się na znacznej wysokości i prowadząca od doliny Ledro powyżej wodospadu Ponale poprzez brzeg jeziora Garda i wzdłuż jego wybrzeża zachodniego do Riwy, nie jest jedyną ale najbliższą, jaką dostać się można do ujścia Sarki. Jest bardzo prawdopodobne, że Włosi i tym razem podobnie jak w roku 1866, będą usiłowali z niej skorzystać. Skończy się oczywiście na usiłowaniu, gdyż i wówczas nie zdołali jej sforsować. Niepowodzenie, jakie towarzyszyło wówczas przedsięwzięciu starego Garibaldiego na jeziorze Garda, jest jednym z najsmutniejszych epizodów wojny 1866 roku, o którem Włosi niechętnie mówią i nie lubią, aby im o tem przypominano.

Kto odbył w pięknym dniu niezapomnianą wycieczkę parowcem z Riwy do Gardone i Desenzano, musiał zauważyć, gdy statek po dwugodzinnej jeździe stanął przy stacyi Gargnano, na murach licznych zielonych, czerwonych i brązowych domów, wieńcem otaczających mały port, osobliwszą ozdobę ścienną: wmurowane czarne, żelazne kule, wielkości kuli do kręgli. Jeżeli ciekawy podróżnik zwrócił się o wyjaśnienie tego zjawiska do kapitana, ten odwracał się zwykle z niechętnym gestem od pytającego. Obecny przytem majtek rzucił ciekawemu podróżnikowi z uśmiechem lakoniczne objaśnienie: „Un ricordo di sessanta sei". Tak przynajmniej mnie się zdarzyło, gdy przed ćwierć wiekiem po raz pierwszy a później już rokrocznie dla żartu ponawiałem to zapytanie podczas każdorazowej w te strony wycieczki — pomimo że znałem już dobrze historyę tych kul.

Oto jak się rzecz miała. Gdy Włochy rozpoczęły wojnę z Austryą, zgromadziły się obydwie armie główne, pozostające pod dowództwem La Marmory i Cialdiniego, na właściwym terenie wojny nad Mincio i Padem, podczas gdy Garibaldi otrzymał rozkaz wkroczenia ze swą armią ochotniczą, która liczyła 35.000 ludzi, albo przez dolinę Ledro albo przez Iudikarię do południowego Tyrolu. Przeciwko tym wojskom mógł dowodzący obroną Tyrolu, generał Kuhn, zaledwo 15.000 wojska wyprowadzić, ale jego niepospolite zdolności wojskowe i dokładna znajomość kraju wyrównały różnicę sił, tak, że udało mu się napad nieprzyjacielski na wszystkich punktach odeprzeć.

Jednę część tego terenu operacyjnego stanowiło jezioro Garda, którego brzeg zachodni t. zw. Sponda Bresciana na południe od Limone należała już wówczas do Włoch, podczas gdy brzeg wschodni „Sponda Veronese" była jeszcze w austryackiem posiadaniu. Dzisiaj jest już i ten brzeg, z wyjątkiem Torbole, włoskim.

Austryacy i Włosi utrzymywali na jeziorze flotyle wojenne. Austryacka, którą dowodził kapitan korwety Manfroni, składała się z sześciu drewnianych kanonierek śrubowych, które w ostatniej chwili opancerzono szynami żelaznemi. Włoskie okręty, z których największym był parowiec „Benaco", leżały w porcie Salo, austryackim za punkt oparcia służył przylądek San Vigilio naprzeciw Salo, skąd krążyły nieustannie przed tym portem, aby Włochów nie wypuścić z portu, co im się też przez kilka tygodni udawało. Kilkakrotnie usiłowały kanonierki włoskie opuścić port, ale za każdym razem, gdy austryackie statki do nich się zbliżały, zawracały i chroniły się pod osłonę nadbrzeżnych bateryj.

Wieczorem 19 lipca można było zauważyć w Salo, gdzie przez jakiś czas Garibaldi rozbił swą główną kwaterę, niezwykły ruch. Widocznem było, że przygotowuje się coś niezwykłego. Nie było wówczas jeszcze lotników, ani balonów umocowanych dla celów wywiadowczych, i Manfroni ze swemi ludźmi musiał zaufać własnym oczom, które były jednak bystre i nieznużone. Niebawem też stwierdził komendant kanonierki „Wildfang", że parowiec „Benaco" opuścił port Salo, ciągnąc za sobą jakiś statek ciężarowy. Ekspedycya włoska skierowała się w kierunku północnym, a statkowi towarzyszyło kilka łodzi kanonierskich. W tejże chwili wyruszyły w pościgu pełną parą kanonierki „Wildfang" i „Scharfschütze". Włoskie kanonierki powróciły wobec tego szybko swoim zwyczajem do Salo i pozostawiły statek „Benaco" swojemu losowi. „Wildfang" otworzył ze znacznej odległości ogień, nie troszcząc się o powitanie żelazne, jakie im słać poczęły włoskie nadbrzeżne bateryе. Nagle stało się coś zgoła nieoczekiwanego. Jedna z austryackich kul przerwała linę, na której „Benaco" wlókł za sobą wyładowany prowiantem i amunicyą statek ciężarowy i pędziła go ku wschodniemu brzegowi jeziora, gdzie go z głośną radością przytrzymano, jako dobrą zdobycz. Tymczasem biedny „Benaco", ugodzony kilkoma strzałami w tylną komorę i w maszyny, zmuszony był zaniechać ucieczki i zatrzymać się na wybrzeżu Gargnano. Aż do nastania nocy podtrzymywały włoskie nadbrzeżne bateryе bezskuteczny zresztą ogień przeciw austryackiej flotylii, która otrzymała posiłki w kanonierce „Speiteufel" z kapitanem Manfroni na pokładzie i w statku kołowym „Hess". Niebawem powrócił „Speiteufel" do San Vigilio, pozostawiając trzem innym statkom blokadę Gargnano.

Zaledwo zaszarzał ranek 20 lipca, pamiętnego dnia bitwy pod Lissą, rozpoczęły na nowo „Wildfang" i „Scharfschütze" ostrzeliwanie „Benaca" i mola w Gargnano, na którem roiło się od Garybałdczyków. Nie długo to trwało zresztą, bo wkrótce „czerwonym koszulom" zaczęło być za gorąco i schronili się do domów okalających port. Z okien tych domów, wychodzących na jezioro, skierowali oni swe karabiny na austryackie łodzie, na które równocześnie otworzyły ogień na bateryе nadbrzeżne. Ku swemu bezgranicznemu zdumieniu ujrzeli niebawem Garybaldczycy, jak „Wildfang" i „Scharfschütze" wśród gradu kul spuściły dwie łodzie, które podjechały do „Benaca". Kilku ludzi wyspinało się po boku okrętu na pokład — dzielny sternik Baaz przeciął wśród szalonego ognia Włochów linę, na której umocowanym był w przystani statek, podczas gdy porucznik okrętowy v. Haan na zgięciu „Benaca" umocował grubą linę, za pomocą której „Scharfschütze" mógł uszkodzony parowiec odciągnąć i jako dobrą zdobycz przyholować do Peschiery. Ochotnicze wojsko Garibaldiego w Gargnano pieniło się ze złości i wstydu, wyszydzane przez obywateli miasteczka, którzy na pamiątkę tego historycznego dnia kazali wmurować na zewnątrz domów kule austryackie, które ugodziły ich domostwa.

A flotyla w Salo? Gdy austryackie kanonierki, osłaniając uwożonego „Benaca", płynęły w południowo-wschodnim kierunku, ukazały się nagle u wejścia zatoki Salo włoskie kanonierki w liczbie 5 i ustawiły się w szeregu, jak gdyby w tej chwili właśnie zamierzały pomścić klęskę pod Gargnano. Wprędce jednak przyszli do przekonania, że ostrożność jest zawsze lepszą cząstką odwagi i powróciły z nieuszczuploną amunicyą do chroniącej je przystani. „Benaco" został na mocy pokoju wiedeńskiego, który także przyniósł Włochom posiadanie większej części wschodniego wybrzeża Garda, zwrócony rządowi włoskiemu. Przez długie lata krążył on jeszcze jako statek pasażerski na jeziorze pomiędzy Riwą a Desenzano. Dopiero z końcem stulecia wydał on się już samemu włoskiemu Towarzystwu żeglugi, które utrzymuje ruch osobowy na jeziorze Garda, zbyt przestarzałym i zużytym, aby się nim nadal posługiwać było można. Wycofano go więc z linii. Widziałem go przed kilku laty w Desenzano, jako stare pudło, przeżywające ostatek swych głośnych dni, jako węglowy statek przewozowy.

W kilka dni po owym pamiętnym przedsięwzięciu mała austryacka flotyla na jeziorze Garda po raz ostatni miała sposobność odeprzeć Garybaldczyków. W dniu 24 lipca rano dowiedział się kapitan Manfroni, że generał Kuhn wycofał swe siły z doliny Ledro, a obronę Riwy powierzył fortom San Niccolo i Nago u stóp góry Monte Brione. Natychmiast udał się ze swą flotylą do Riwy i zaczaił się naprzeciw drogi do Ponale. Nie potrzebował długo czekać. Około godz. 10 przed południem zajaśniały pierwsze „czerwone koszule" wysoko na ścianie skalnej, w miejscu, gdzie droga spada do jeziora. Austryacy zaczekali aż się zebrała większa ilość ochotników, poczem otwarli ogień. Kilka dobrze wymierzonych granatów wystarczyło, aby „czerwone koszule" zmusić do szybkiego odwrotu. Drugie po południu tegoż dnia podjęte przedsięwzięcie ochotników, aby wedrzeć się na drogę do Ponale, zostało również z miejsca udaremnione, poczem przeszła im bezpowrotnie ochota podejmowania dalszych prób.

Ani jedna noga żołnierza włoskiego nie dotknęła Riwy.

W obecnej chwili rozbrzmiewają stoki Monte Baldo i gór tyrolskich, okalające jakby rękami Tytanów stworzona rama skalna, niebieską taflę północnej części jeziora Garda, na nowo odgłosem huku armat. Może i obecna kampania przyniesie niejeden podobny epizod, który długo służyć będzie w czasach pokoju za wspomnienie grożących przeżyć wojny, jakiemi tradycya karmić będzie wyobraźnię i ducha patryotycznego następnego pokolenia.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.